Rok V. Nr. 275. Sosnowiec, czwartek 23 października 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65 070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Szczegóły strasznego wybuchu w kopalni pod Akwizgranem.

190 trupów wydobyto, 60 uduszonych jeszcze pod ziemią.

AKWIZGRAN, 22.10. Olbrzymia katastrofa, największa w dziejach górnictwa niemieckiego spowodowała już śmierć 40 ludzi. Ile jeszcze w tej katastrofie jest ofiar, nie można do tej chwili stwierdzić, ponieważ aparat kontrolny w kopalni, który wykazał liczbę robotników, zjeżdżających do szybu, został przez eksplozję zniszczony i niewiadomo dokładnie ilu ludzi znajduje się w głębiach kopalni.

Ranna szychta, która tuż przed katastrofą zjechała do kopalni, wynosiła 660 ludzi. Ponadto w kopalni była wówczas jeszcze pewna liczba ludzi z nocnej szychty.

Obecnie stwierdzić można było nowy moment niebezpieczeństwa, grożący ludziom zasypanym na przestrzeni kilku kilometrów w kopalni. Jest nim woda, która pojawiła się w dolnych pokładach szybu.

Następstwem katastrofy było, że w powietrze wyleciał szereg budynków, zawierających biura, magazyny itp. Stwierdzono również, że magazyn z benzolem, znajdujący się pod budynkiem biurowym, eksplodował i wyleciał w powietrze. W budynku znajdowało się wtedy 30 urzędników. Trzech z nich poniosło natychmiast śmierć. Wszyscy inni są bardziej lub mniej ciężko ranni.

Wszystkie szpitale w okolicy są przepełnione rannymi. Siła wybuchowa eksplozji była tak wielka, że odłamkami szkła i żelaza zostały ranione cztery osoby cywilne.

Udało się nawiązać telefoniczną łączność z jednym z zasypanych szybów, w którym znajduje się żywy człowiek. Donosi on, że w krużgankach kopalń i znajduje się jeszcze wielu żywych ludzi, wołających o pomoc. Doniósł on również, że magazyn oliwy w szybie Nr. 255 eksplodował i strumienie gorącej oliwy zalały wielką przestrzeń.

BERLIN, 22.10. O strasznej katastrofie w szybie Wilhelma kopalni „Anna" w miejscowości Alsdorf pod Akwizgranem donoszą następujące szczegóły:

Główny zarząd kopalni niemieckich w Nadrenji, w Bonn, donosi, że liczba ofiar wydobytych dotąd z pod gruzów dochodzi do 45, podczas gdy liczba ciężko rannych obliczona została na 100. Liczba ciężko rannych jeszcze nie została dokładnie stwierdzona. Wszystkich 400 górników zamkniętych w szybach głębszych kopalni „Anna", zdołano wyratować przez wyjścia zapasowe.

O strasznej katastrofie w kopalni „Anna" donosi jeden ze świadków naocznych, górnik, który w chwili katastrofy znajdował się w pobliżu nadbudowy kopalni, następujące szczegóły:

Około godziny 7 usłyszałem straszny wybuch połączony z długotrwałym grzmotem podziemnym. Równocześnie olbrzymi słup płomieni, któremu towarzyszyły gęste masy dymu, strzelił w powietrze. Kawały muru, cegły, dachówki, szyby, wielkie belki żelazne i z drzewa, rozrzucane, jak grad spadały na ulicę. Z domów rzucili się w panicznym strachu mieszkańcy i uciekali w różnych kierunkach. Rodziny śpieszyły z krzykiem i lamentem do szybu Wilhelma, ażeby odszukać ojców, braci i synów. W chwili wybuchu gmach kopalni, w którym mieściły się biura, wyleciał w zupełności w powietrze, zabijając mnóstwo ludzi i grzebiąc pod palącemi się gruzami. Wieża kopalni wraz z ubikacjami dla maszyn, ze wszystkiemi urządzeniami zamieniła się w kupę gruzów, z których buchały płomienie i czarny dym. W chwili wybuchu 30 urzędników i pracowników pracowało w gmachu. W podziemnych częściach kopalni pracowało tymczasem około 400 górników, z których tylko 20 pracowało w chwili eksplozji. Dwa kosze w szybie dotkniętym katastrofą zerwały się i runęły w przepaść, a potem zostały zasypane gruzami ziemi i częściami budynków. Plac katastrofy przedstawia się jak jedno rumowisko.

Główny zarząd górniczy stwierdza, że przyczyną katastrofy kopalnianej w Alsdorf jest eksplozja wielkich zapasów dynamitu i nabojów wybuchowych różnego rodzaju złożonych na głębokości 252 m. dla celów górniczych. Po wybuchu dynamitu i materjałów wybuchowych równocześnie zapaliły się znajdujące się w pobliżu zapasy benzyny i benzolu, wskutek czego wyrwany został olbrzymi lej głębokości kilkuset metrów, który znowu się zasypał masami ziemi oraz rozbitych i zniszczonych gmachów.

Kilka ulic w pobliżu miejsca katastrofy jest zasypnanych gruzami, na kilku ulicach najbliższych zostało wywróconych i ciężko uszkodzonych około 20 domów. Niemal w całej miejscowości popękały wszystkie szyby. Mieszkańcy stwierdzają, że w chwili eksplozji odczuto grzmot i trzęsienie ziemi. Jest to jedna z największych katastrof górniczych ostatnich dziesiątek lat, której rozmiary jeszcze nie są dokładnie ustalone, ponieważ akcja ratunkowa jeszcze jest w toku. Oddziały sanitarne, żołnierze i straże ogniowe oraz specjalne grupy ratunkowe górników pracują nad wydobywaniem zwłok i wyciąganiem z pod gruzów rannych.

KONDOLENCJE POLSKIEGO M. H. i P.

WARSZAWA, 22. 10. (wł.) W związku z katastrofą górniczą, jaka wydarzyła się wczoraj w miejscowości Alsdorf przy Akwizgranie, wysłało polskie ministerjum handlu i przemysłu na ręce sekretarza stanu dla spraw górniczych Rzeszy niemieckiej depeszę z wyrazami współczucia dla rodzin ofiar katastrofy.

190 TRUPÓW WYDOBYTO, 60 UDUSZONYCH ZNAJDUJE SIĘ JESZCZE POD ZIEMIĄ.

BERLIN, 22. 10. (wł.) W związku z katastrofą górniczą, jaka miała miejsce wczoraj w miejscowości Alsdorf, dowiadujemy się, że do godzin popołudniowych liczba ofiar wzrosła do 190 osób. W kopalni znajduje się jeszcze 60 trupów, w szpitalu 98 ciężko rannych. Okazało się, że magazyn dynamitu jest nienaruszony.

Przyczyną katastrofy był wybuch gazów w szybie.

Przed bramami szybu gromadzą się tłumy publiczności, składającej się przeważnie z rodzin górniczych.

W akcji ratowniczej bierze udział 200 osób, przebijając otwór do szybu.

Zginął z wyroku partyjnego.

Aresztowania wśród komunistów w woj. lwowskiem.

LWÓW, 22. 10. (wł.) Donoszą nam, że przeprowadzono tutaj aresztowania wśród młodzieży komunistycznej w województwie lwowskiem. Aresztowania te zostały dokonane z powodu zastrzelenia, a następnie utopienia Leona Wolfenhauta z wyroku sądu komunistycznego.

Komuniści podejrzewali od dłuższego czasu Wolfenhauta, że jest konfidentem policyjnym. Wykluczono go więc z partji i wykonano wyrok. Później się jednak okazało, że Wolfenhaut nie był konfidentem, lecz zapalonym komunistą. Padł on ofiarą pomyłki.

Rozłam w polskiej partji komunistycznej.

MOSKWA, 22. 10. (wł.) Na piątym zjeździe polskiej partji komunistycznej, wbrew zabiegom kominternu, nastąpił rozłam wśród komunistów polskich.

Na czele opozycji prawicowej stanęli były poseł Barski i działacz Kostrzewa, którzy odmówili wzięcia udziału w zjeździe i wypowiedzieli posłuszeństwo moskiewskim władzom centralnym.

Tajna fabryka wódek z denaturatu.

Gromadna ślepota wśród chłopów.

ŁÓDŹ, 22.10. Od pewnego czasu we wsi Bliżanów w powiecie kaliskim chłopi poczęli gromadnie zapadać na tajemniczą chorobę oczną.

Przeprowadzone badania lekarskie i dochodzenie policyjne ustaliły, iż przyczyną choroby jest spożywanie przez chłopów denaturatu. Dalsze śledztwo ujawniło, iż miejscowy gospodarz Tomasz Łanecki urządził u siebie tajną gorzelnię, w której oczyszczał spirytus denaturowany.

Podczas rewizji u Łaneckiego znaleziono 300 butelek przerobionego denaturatu. Truciciel sprzedawał butelkę spirytusu po 10 złotych. Łaneckiego aresztowano.

Aresztowanie wywrotowca -- częstochowianina przybyłego z Rosji.

WILNO, 22. 10. (wł.) W pociągu, jadącym z Rosji sowieckiej na stacji Wilejka, został aresztowany Szlama Gordon, rodem z Częstochowy. Znaleziono przy nim tajne instrukcje kominternu i większą sumę pieniędzy w dolarach.

Gordon przybył z Rosji na agitację wyborczą.

Plebanie ruskie ogniskami sabotażu

LWÓW, 22. 10. (wł.) W Staruni pod Lwowem przeprowadzono rewizję w plebanji parocha Iwana Korsana, gdzie znaleziono zapasy antypaństwowego wydawnictwa „Surma". W związku z tem został Korsan aresztowany.

Austrja planuje wysiedlenie żydów małopolskich.

WIEDEŃ, 22. 10. Nowy minister sprawiedliwości Huber, będący wysłannikiem „Heimwehry" do rządu austrjackiego, oświadczył na zebraniu, iż żydzi „galicyjscy", którzy przybyli do Austrji oraz demokraci krajów zachodnio - europejskich, ponoszą odpowiedzialność za obecną ciężką niedolę gospodarczą Austrji.

„Heimatschutz" usunie przeto z Ausrtji obce żywioły.

DELEGACJA POLSKA na konferencję rozbrojeniową.

WARSZAWA, 22. 10. (wł.) Ministerjum spraw zagranicznych wyśle swych delegatów na konferencję rozbrojeniową ligi narodów, która odbędzie się 6 listopada.

W najbliższych dniach będzie znany skład delegacji polskiej.

WYJAZD P. DEVEYA.

WARSZAWA, 22. 10. (wł.) Amerykański doradca finansowy p. Devey wyjeżdża w listopadzie do Ameryki. Weźmie on udział w ostatniem posiedzeniu banku polskiego, jako członek rady. W pierwszych dniach listopada Devey złoży szereg wizyt członkom rządu.

ECHA ZAMACHU NA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 22. 10. (wł.) Sędzia Skorzyński prowadzi w dalszym ciągu przesłuchania aresztowanych w sprawie spisku na życie marszałka Piłsudskiego. Śledztwo będzie w najbliższych dniach ukończone.

POŁĄCZENIE SIĘ DWUCH ZW. OFICERÓW REZERWY w Łodzi.

ŁÓDŹ, 22. 10. (wł.) Minister Kwiatkowski i gen. Górecki wyjeżdżają do Łodzi, gdzie odbędzie się zebranie oficerów rezerwy. Dotychczas w Łodzi istniały dwa związki, które teraz mają się połączyć.

Prasa donosi, że...

—Pomiędzy stacjami Somonimem a Wieżycą zderzyły się wczoraj dwa pociągi przewożące robotników do pracy Wskutek zderzenia trzy wagony zostały zdruzgotane. Robotnicy widząc nieuchronną katastrofę powyskakiwali przedtem z wozów.

Rannych zostało czterech robotników. Przyczyną katastrofy była mgła panująca od kilk dni na Pomorzu.

— Przed 9 laty zniknął w tajemniczy sposób mieszkaniec wsi Bug - Górale w powiecie brodnickim, niejaki Lewandowski. Dopiero przed kilku miesiącami udało się ująć sprawczynię mordu, którą się okazała jego żona. Zamordowała go ona podczas snu, poczem zwłoki spaliła w piecu.

Epilog tej zbrodni rozegrał się wczoraj przed sądem w Brodnicy, który skazał morderczynię na karę śmierci, a po zastosowaniu amnestji karę tę zmienił na 15 lat więzienia.

— W Nowostawcach pow. buczackiego, usiłowali wywrotowcy ukraińscy spalić zabudowania osadników polskich używając do tego prawdziwie szatańskiego sposobu. Oto na podwórzu osadnika Antoniego Lincnera, pojawił się w południe kot przybłęda, który do ogona miał przywiązany spory kawałek tlejącej szmaty. Kota tego zauważyli w porę domownicy i zapobiegli wznieceniu ognia. Policja prowadzi dochodzenia.

— Niezwykły i niecodzienny wypadek zdarzył się żonie kupca łódzkiego, Felicji Rubinsteinowej. W czasie spaceru w Alejach Kościuszki, zdjęła ona w pewnej chwili z palca pierścień z kosztownym brylantem, zamierzając go włożyć na drugi palec. W tym samym prawie momencie przybiegł do p. Rubinsteinowej duży wilczur, który ukąsił ją w rękę i połknął pierścień. Psa schwytano i poddano działaniom środków przeczyszczających, brylant jednak przepadł.

— W Białymstoku odbyło się walne zebranie założonego tu nowego związku głuchoniemych. Posiedzenie trwało 3 godziny i było bardzo ożywione, na sali jednakże panowała całkowita cisza, gdyż „przemawiano" tylko rękoma.

Zebranie uchwaliło zorganizować kursa dla głuchoniemych i urządzać zebrania towarzyskie dla członków związku. Obecnych było około 100 osób.

— Dekretem wojewody pomorskiego zawieszony został w urzędowaniu burmistrz miasta Kościerzyny, Tkaczyk, któremu za gospodarkę miejską wytoczony został proces dyscyplinarny. Tkaczyk jest jednym z filarów stronnictwa narodowego.

— Generalny konsulat polski w Bytomiu przeniesiony będzie z dniem 1 stycznia 1931 r. do Opola.

Dotychczasowy budynek konsulatu „Hotel Lomnitz" został sprzedany z wolnej ręki fabrykantowi Nowakowi z Bytomia.

— B. prezes banku Rzeszy dr. Schacht przemawiając w stowarzyszeniu zajmującem się sprawami polityki zagranicznej, zaznaczył, że Niemcy powinny zaprzestać wpłaty odszkodowań, o ile inne państwa nie pomogą im do rozszerzenia handlu zagranicznego.

Schacht zapowiedział, że w przyszłości rząd niemiecki nie będzie mógł wykonać postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących rozbrojenia, o ile kraje sprzymierzone nie wypełnią swych zobowiązań w tej dziedzinie.

PRZEŁOM.

W opinji publicznej polskiej nastąpił przełom, — przełom zupełny. W sposób zupełnie stanowczy odwraca się ona od opozycji. Z jednej strony uderzył wszystkich jasny, pozytywny fakt zwarcia się bloku współpracy z rządem do akcji stanowczej, czego jasnym i niezbitym dowodem jest nazwisko pierwszego marszałka Polski na czołowem miejscu list kandydackich do sejmu i senatu. Z drugiej strony wszyscy już widzą beznadziejny upadek ducha w łonie opozycji. Z tonącego okrętu szczury uciekają. Nowet te gazety partyjne, które dotąd kruszyły nieprzerwanie kopje o centrolew, obecnie zupełnie wyraźnie się poczyna o nim milknąć

Codzień natomiast spotyka się np. na łamach „Robotnika" żałobne „odprawy" pod adresem tych wszystkich, co wystąpili ze stronnictwa. Są one jednego typu. Wszyscy secesjoniści to — zdaniem smętnych przywódców — ludzie rzekomo „przekupieni", rzekomo „mający na sumieniu przeróżne sprawki", — przyczem prasa socjalistyczna chciałaby dawać do zrozumienia, że to są sprawki „nieczyste". Ludzi, w których się obudziło sumienie, prasa socjalistyczna chce określać jako rzekome „jednostki bez wartości moralnej". A przecież do wczoraj ludzie ci byli jeszcze w szeregach partji. A przecież do wczoraj jeszcze byli uważani za „bojowników". Z kogóż tedy szeregi te składały się wczoraj? Jakąż jest rękojmia, że dziś owe partyjne szeregi obejmują ludzi godniejszych?

Istnieją przykłady jeszcze kapitalniejsze. W pismach opozycji figurował np. zarzut pod adresem jednego z secesjonistów ze stronnictwa chłopskiego, że był w tem stronnictwie „płatnym agitatorem". Wyciągając stąd właściwy sens, stwierdzić trzeba, że sama opozycja widocznie wszystkich swych płatnych agitatorów partyjnych uważa za jednostki bezwartościowe. Wobec tego zapytać należałoby: „A na kim że to opierają się wszystkie partje centrolewu i prawicy, jeśli właśnie nie na płatnych agitatorach?" Zboczenie myślowe w partjach zaszło już tak daleko, że same stwierdzają swą bezwartościowość.

Zresztą tę dzisiejszą bezwartościowość partyj stwierdził niedawno jeden z wodzów centrolewu, sam p. Thugutt, który w sążnistym artykule, przedrukowanym z podziwu godną skwapliwością przez prasę socjalistyczną z pod znaku CKW., skonstatował postępujący krok po kroku spadek zainteresowania społeczeństwa zagadnieniami politycznemi i zniechęcenie do stronnictw, ogarniające szerokie sfery społeczeństwa. Doniedawna jeszcze tak butny przywódca centrolewu—dziś z gorzkim żalem nie kryje, że nie partje znajdują odgłos w społeczeństwie... Na wołanie ich odpowiada głucha, martwa cisza...

Pan Thugutt sądzi, że to zniechęcenie... spowodował rząd i obecny system rządzenia. Oczywiście, — nie warto złośliwemu panu „przywódcy" perswadować, ani wyjaśniać, że owo zniechęcenie społeczeństwa do partyj wynikło z powodów zgoła innych, a mianowicie stąd, że partje żyły tylko dla swego interesu, karmiąc wyborców obiecankami, ale nigdy nie troszcząc się o ich spełnienie, — że każda mowa poselska poza odpowiednią dawką jadu, przeznaczoną dla przypadkowych przeciwników, zawierała jedynie „nieziszczone marzenia i nieprześnione sny", a te — wywierają wrażenie tylko do czasu...

Nic dziwnego, że niedawnych jeszcze zwolenników obojga opozycji w społeczeństwie ogarnia odruch anty-partyjny, — odruch tak naturalny i silny, że nie zdoła go przełamać ani „płomień wymowy" Daszyńskich, ani „potoczyste pióro" Thuguttów.

Jeżeli Thuguttowie piszą coś tam o „apatji społeczeństwa", — to przekonają się wkrótce jeszcze o jednej rzeczy: — że ta apatja ogarnia tylko szeregi opozycji.

Bo natomiast my, obóz marszałka Piłsudskiego, pełni wiary rozwijamy nasze sztandary do walki. Nasze zwycięstwo jest bliskie. Nas „apatja" nie ogarniała nigdy, ani wpierw, ani teraz.

Aduz.

Zasady i czyny.

Nie był to bynajmniej przypadek, że gdy policja weszła do stronnictwa narodowego w Krakowie, zastała tam czterech wybitnych przywódców PPS. CKW.

Raczej przypadek czy zbieg okoliczności chronił dotychczas endecję od tak jaskrawego ujawnienia tej głębokiej zażyłości, jaka oddawna istnieje pomiędzy obiema, pozornie biegunowo sprzecznemi partjami. Mnogie spostrzeżenia, obserwacje życia codziennego dawno już o istnieniu tej zażyłości świadczyły

W ultra burżuazyjnych domach, gdzie dotychczas poza „Kurjerem Warszawskim" i „Gazetą Warszawską" żadne inne pismo wstępu nie miało, obecnie coraz częściej spotyka się „Robotnika". „Sos musztardowy" okazał się potrzebny, jako przyprawa do wygotowanej „wołowiny" endeckiego gadania.

Jakiś sentymentalny endeczyna chwalił się niedawno na szpaltach pewnego brukowca, jak to w jego zbiorach leżą obok siebie egzemplarze „Przedświtu" londyńskiego obok krakowskiego „Przeglądu Wszechpolskiego". Obecnie zaś—w dobrej zgodzie — skonfiskowane, a z potajemnego handlu ulicznego zakupione egzemplarze „Gazety Warszawskiej" obok „Robotnika". U znanych działaczy endeckich widzi się z jednej kieszeni wystającą „Gazetę Warszawską" z drugiej — „Robotnika".

Posłuchajmy „argumentacji" politycznej „narodowców", — usłyszymy argumenty „cekawistów".

Monomanja opozycyjna, tak samo jak nałóg używania środków odurzających, wymaga coraz mocniejszych, coraz energiczniejszych dawek.

Można być pewnym, że zarówno „narodowcy", jak i „cekawiści" zaczytują się obecnie bibułą komunistyczną, jeśli tylko do rąk im wpadnie. Bo komuniści — przynajmniej nie potrzebują się krępować w soczystości opozycyjnego języka... Nałóg opozycyjny zaś każe smakować nawet i w tej ostrej przyprawie.

Kanały podziemne potajemnych konszachtów i porozumień łączą dziś endecję i socjalistów, choć partje te nie mają jeszcze odwagi ujawnić ich publicznie.

Te pokątne romanse ujawniają całą pustkę, fałsz i obłudę tego, co partje i stronnictwa polityczne nazywają swemi „zasadami niewzruszonemi", „świętemi hasłami", którym rzekomo partje i stronnictwa służą i dla wcielenia których w życiu publicznem pracują.

Mówi się i krzyczy: „Naród! Naród! Tylko naród Polski — gospodarzem w Polsce", — a w praktyce idzie się z tymi, którzy gospodarzem w Polsce chcieliby uczynić międzynarodówkę amsterdamską.

Mówi się i krzyczy: „Pomorze! Brońmy Pomorza!", — a pod stołem ściska się prawicę krakowskiego cekawisty, który właśnie na zjeździe międzynarodówki socjalistycznej „oddawał" niemcom Pomorze zadarmo i bez reszty.

Mówi się i krzyczy: Wiara! Kościół katolicki! Religijne wychowanie młodzieży.", a w praktyce zasiada się do wspólnego stołu potajemnych konszachtów z tymi, którzy chcą wypędzić religję z życia publicznego, tembardziej zaś — ze szkolnictwa państwowego.

Szeroko i długo rozprawia się o „praworządności", o „parlamentaryźmie", — w praktyce zaś jedni „wzmacniają" praworządność i parlamentaryzm — rewolwerami i bombami, inni — pałkami gumowemi.

Rozkład i zgnilizna toczą dzisiaj wszystkie partje przedwojenne, które nie mogły dorosnąć do bytu w niepodległej Ojczyźnie.

W tej zgniliźnie zginą.

Asper.

O niewskrzeszanie wspomnień wielkiej wojny.

Angielski projekt zaprzestania składania wieńców na grobach Nieznanego Żołnierza.

Ambasada angielska w Warszawie przedstawiła rządowi polskiemu propozycję angielskiego ministerjum spraw zagranicznych, aby w programach wzajemnych wizyt oficjalnych miedzy obu państwami zaniechać składania wieńców na grobach Nieznanego Żołnierza. Podobne propozycje przedstawiły ambasady angielskie rządom państw b. Ententy, przy których są akredytowane.

Projekt angielski podyktowany jest dążeniem, aby przy zachowaniu głębokiej czci dla pamięci zmarłych za Ojczyznę bohaterów nie wskrzeszać w dalszym ciągu strasznych wspomnień wielkiej wojny.

Odpowiedź rządu polskiego na propozycję angielską nie została jeszcze sprecyzowana.

Rząd kupił kolejkę pińczowską.

Po przeprowadzeniu drobiazgowych badań, dotyczących pracy kolei wąskotorowych pińczowskich, stanowiących własność związku komunalnego powiatu pińczowskiego, ministerjum komunikacji zadecydowało koleje te przejąć z dniem 1-go kwietnia 1931 r. pod zarząd P. K. P. na własność skarbu państwa. Ponieważ za przejęte koleje ministerjum komunikacji ma zapłacić związkowi komunalnemu pow. pińczowskiego odszkodowanie, sprawę zadecydowała specjalna uchwała komitetu ekonomicznego rady ministrów.

Na podstawie tej uchwały ministerjum komunikacji przejmuje przedsiębiorstwo pińczowskich kolei dojazdowych (podtorze, nawierzchnia, budynki, tabor, maszyny, narzędzia, ruchomości, zasoby materjałów, magazyny i t. p.) za cenę przejęcia czterech pożyczek długoterminowych powiatowego związku komunalnego pińczowskiego w banku gosp. kraj., zaciągniętych na budowę kolejki, w wysokości około 5 milj zł. w złocie, według stanu na dzień 1 lipca 1930 r., wraz z zaległemi odsetkami i ratami oraz całkowitego aportu rzeczowego ministerjum komunikacji w tych kolejach, wraz z zaległemi odsetkami i czynszami około 2.200.000 zł.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 23 Czwartek

Dziś: Seweryna
Jutro: Rafała
Wschód słońca 6.13
Zachód „ 16.29

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 23 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni". 12.35. II koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.30. Odczyt p. t. „Międzynarodowy kongres turystycznych urzędów w Hiszpanji". 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.35. Kom. LOPP. 15.50. Odczyt krajozn. - turystyczny p. t. „O nowościach radjowych na 7-ej Wielkiej Wystawie radjowej". 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. „O Argentynie". 17.45. Koncert popołudn. 18.45. Rozmaitości 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Pras. dziennik radj. 19.50. Płyty gramof. 20.00. Feljeton p. t. „Człowiek z blizną". 20.15. Pogadanka techniczna. 20.30. Koncert muzyki lekkiej. Wyk. ork. P. R. 21.30. Słuchowisko „Diogenes z Synopy i Aleksander Wielki". 22.15 .Utwory fortep. kompozycji włoskich. 22.50. Kom. meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. z „Gastronomji".

KATOWICE.

Czwartek, 23 października.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 12.35. Koncert szkolny z Filh. Warszawskiej. 14.30. Odczyt z Warszawy. 15.00. Kom. gospodarczy z Warszawy. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.50. Odczyt z Warszawy. 16.15. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Warszawy. 17.45. Koncert z Warszawy. 18.45. Odcinek codzienny powieściowy. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Intermezzo muzyczne. 19.35. Pras. dziennik radj. z Warszawy. 19.50. Kom. harcerskie. 19.55. Komunikaty. 20.00. Feljeton z Warszawy 20.15. Pogadanka techniczna, koncert i słuchowisko z Warszawy. 22.15. Utwory fort. z Warszawy. 22.50. Kom. meteor. z Warszawy, program na dzień nast., oraz nadprogram, ewent. retransm ze stacyj zagranicznych.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Czwartek, dn. 23 bm. o godz. 8.15w. Gościnny występ Elny Gist... Karola Hanusza i duetu Wierzyńskich.

Piątek, dn. 24 bm. o godz. 8.15 wiecz. „Artyści" gościnny występ teatru dyr. Winiaszkiewicza.

Sobota, dn. 25 bm. o g. 8.15 wiecz. na ogólne żądanie „Panna Flute"

Z Kielc.

(k) **Z rady miejskiej.** Panowie radni nie zdają sobie najwidoczniej sprawy z tego co czynią: Na zwołane posiedzenie przybyło ich zaledwie kilku.

Naprawdę, to nie tylko wstyd, lecz hańba. Radni, którzy winni w tak krytycznej chwili pracować jak najintensywniej, siedzą w kinach lub w domu.

Ponowne posiedzenie rady z tym samym porządkiem dziennym, odbędzie się dziś t. j. w **czwartek 23 października, o godz. 20.**

Na mocy par. 11 regulaminu rady posiedzenie to będzie prawomocne, niezależnie od liczby przybyłych członków.

A więc zobaczymy, czy przyjdą.

(k) **Komisarzem kasy chorych** w Częstochowie mianowany został p. Władysław Matula, emerytowany major wojsk lotniczych, dotychczasowy sekretarz tejże kasy.

(k) **Na kieleckim ratuszu.** Jak już onegdaj donosiliśmy posiedzenie rady miejskiej nie odbyło się w dniu 20 b. m. z powodu braku quorum.

Brak było zaledwie jednego radnego. To naprawdę skandal, aby tak lekceważyć obowiązki przyjęte na siebie w walce o palmę pierwszeństwa. A cóż to za przedstawiciele miasta, skoro trzeba ich za kołnierz sprowadzać na posiedzenia !

Dziwimy się niezmiernie prezesowi rady, który nauczony doświadczeniem nie potrafi do obecnej chwili znaleźć rady.

(k) **Zmniejszenie kosztów utrzymania w Kielcach.** Kielecka komisja do badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że koszt utrzymania dziennego rodziny robotniczej składającej się z 4 osób w miesiącu wrześniu 1930 r., w porównaniu z miesiącem sierpniem 1930 r. zmniejszył się o 0.91 proc. (słownie: o zero całych, dziewięćdziesiąt jeden pr.

(k) **Gdzie pójść wieczorem!** „Czwartak" Szał zemsty. „Pałace" Uwodziciel „Union". Czerwona szabla

Komunistyczny kandydat na posła agitatorem endeckim.

Kilka dni temu donosiliśmy o sojuszu endecko - komunistycznym. Na dowód tego niech posłuży następujący fakt, który miał miejsce tym razem w Strzemieszycach.

Posterunkowy policji, pełniąc służbę, zauważył na licy Warszawskiej dwuch znanych komunistów, rozdających przechodniom jakieś ulotki. Dla przekonania się o treści ulotki policjant poprosił obu panów na posterunek. Po wylegitymowaniu okazało się, że jeden z nich nazywa się Zębala, znany komunista, którego nazwisko figuruje nawet na komunistycznej liście państwowej, drugi zaś, to były komunista, a od niedawna przyjęty do grona endecji, niejaki Podziemski z Niwki. Obaj posiadali legitymacje związku polskiej pracy. Bez komentarzy!

Kurs przeszkoleniowy funduszu bezrobocia.

Staraniem zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Sosnowcu urządzono w lokalu seminarjum nauczycielskiego męskiego w dniach 18, 19 i 20 bm. kurs przeszkolenia współpracowników instytucyj zastępczych funduszu bezrobocia.

Na kurs ten zgłosiło się około 50 delegatów poszczególnych miast i gmin. pow. będzińskiego, zawierckiego i olkuskiego. Po przemówieniu powitalnem, wygłoszonem przez przewodniczącego zarządu, p. Jana Janika, otwarcia kursów dokonał starosta p. Józef Boxa, który zobrazował doniosłość i państwowe znaczenie kursów oraz wyraził głębokie przekonanie, że kurs ten pogłębi sprawność aparatu F. B..

Następnie przemawiał przedstawiciel dyrekcji F. B. p. Kostecki, zwracając się z apelem do słuchaczów o gorliwą współpracę w celu konsolidacji wysiłków dla dobra ogółu, poczem p. J. Janik powierzył prowadzenie kursów p. Wacławowi Suchodolskiemu, kierownikowi obwodowego biura.

Kursy te zakończono w dniu 20 bm. o godzinie 5-ej popołudniu.

O przetargach magistrackich w Czeladzi.

Dnia 11 października r .b. ukazało się ogłoszenie o przetargu na budowę szkoły w Czeladzi, w ogólnej objętości 1500 metr. kub. Warunki i ślepy kosztorys należało kupić w magistracie m. Czeladzi, poczem przedsiębiorca mógł się dowiedzieć, jakie absurdy magistrat sprzedaje po 10 złotych za sztukę.

Według nabytych w ten sposób warunków, przedsiębiorca musi do przetargu złożyć wadjum na pewność magistratu, że wszystko będzie w porządku. Według par. 8 warunków, przedsiębiorca, który cofnie swoją ofertę lub odmówi podpisania umowy na budowę, traci wadjum na rzecz m. Czeladzi, a według par. 10 tychże warunków, wypłata należności za budowę, odbywać się będzie według umowy, którą się ustali po obopólnem porozumieniu z przedsiębiorcą, czego, narazie, warunki sprzedane przez magistrat nie przewidują. — Czyli, że, jeżeli porozumienie co do wypłat nie dojdzie z przedsiębiorcą do skutku i jeżeli przedsiębiorca żądanej przez magistrat umowy nie podpisze, to traci wadjum według par. 8.

To jest pierwsza absurdalna sprawa, która może pozbawić zupełnie prawnie przedsiębiorcę kilku tysięcy złotych złożonych jako wadjum, przed przystąpieniem wogóle do umowy o wykonanie przewidzianych w kosztorysie robót. I w ten sposób każdy składający ofertę i wadjum, nie może być pewnym, czy pieniądze z powrotem otrzyma, nie wiedząc, jakie warunki płatności magistrat przy umowie wysunie.

Gdyby zaś przedsiębiorca doszedł do porozumienia z magistratem co do wypłat, ratując złożone wadjum i gdyby przystąpił do robót, grozi mu znów par. 6 i 7 tychże warunków, za które zapłacił wspomniane 10 złotych.

Mianowicie par. 6 przewiduje termin wykonania robót, określony na koniec r. b., to jest do 1 stycznia 1931 r., a w razie przeciągnięcia roboty po za ten termin, przedsiębiorca płacić będzie karę w wysokości zł. 200 za każdy tydzień zwłoki według par. 7 tychże warunków.

To są warunki, z góry dyktowane przez magistrat bez żadnych zastrzeżeń co do pogody i zmian atmosferycznych i bez żadnych względów, czy w 2 ostatnich miesiącach bież. roku, to jest w listopadzie i grudniu ów przedsiębiorca będzie w stanie wykonać wymienione wyżej 1500 metr. kub. budowli z kompletnem wykończeniem, jak głosi kosztorys.

Jeżeli w ogólności budownictwa w listopadzie i grudniu nie można nazywać absurdem, to godzi się wniknąć w szczegóły zamierzonej budowy.

Kosztorys przewiduje budowę 4 sal szkolnych, to znaczy wykonanie: 1) robót podziemnych, 2) robót murarskich łącznie z tynkami ścian wewnętrznych i fugowaniem zewnętrznem (co jest niedopuszczalne ze względów racjonalnych), 3) ciesielskich, 4) żelaznych, 5) blacharskich, 6) stolarskich (drzwi i okna powinne być przykuwane po wyschnięciu murów), 7) podłogowych (ksylolit), 8) szklarskich, 9) kaflarskich, 10) malarskich (roboty klejowe i olejne!), 11) instalacji wodociągowej i 12) instalacyj elektrycznych.

Jakkolwiek 1500 metr. kub. budowli nie można zaliczać do wielkich objektów, to jednak, zważywszy 12 wymienionych różnych kategoryj skomplikowanych robot, przewidzianych do wykonania podczas zaledwie dwuch miesięcy jesienno - zimowych, należy nazwać absurdem obliczonym tylko chyba na skórę pohopnego przedsiębiorcy, który złoży wadjum, aby go nigdy z powrotem nie odebrać.

Co się zaś tyczy terminowego fugowania murów zewnętrznych, pospiesznego tynkowania ścian wewnętrznych i olejnego malowania lamperji na mokrych murach, w terminie 2 miesięcznym od wykopania fundamentów, to sprawy te należą do absurdów już wybitnie technicznych i nie mają żadnego związku z ogłoszonym przez magistrat m. Czeladzi przetargiem. Ale dlaczego za takie absurdy pobiera się 10 złotych? zapytuje jeden z poszkodowanych, gotów do usług magistratu m. Czeladzi.

Przedsiębiorca.

14 zagród w płomieniach.

150.000 zł. strat. — 4-letnie dziecko poniosło śmierć.

Onegdaj w zagrodzie gospodarza Tomczyka Stanisława we wsi Politów, gm. Borkonice, pow. koneckiego, wybuchł z nieustalonych przyczyn groźny pożar, który szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Pastwą płomieni padło 14 zagród wraz ze zbiorami i inwentarzem żywym i martwym.

Rozszalały żywioł nie oszczędził też 4-letniego chłopca Antoniego Broleckiego, którego nie zdołano wynieść z płonącego mieszkania.

Według dotychczasowych obliczeń straty wynoszą 150.000 złotych

Do obecnej chwili nie ustalono przyczyny pożaru.

Wybuch w fabryce „Ludwików" w Kielcach.

Rannego robotnika przewieziono do szpitala.

Wczoraj, o godz. 4 i pół popołudniu, robotnicy fabryki „Ludwików", na oddziale odlewni, zaalarmowani zostali silnym wstrząsem.

Okazało się, że wskutek nagromadzenia się zbytniej ilości pary rozsadzony został fundament jednego z t. zw. „Kopulaków".

Wybuch rozrzucił masę cegieł po całej odlewni.

Ranny został robotnik Jan Kasiewicz, którego przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Przyczyny wybuchu nie zdołano jeszcze ustalić.

(k) **Nowy dworzec autobusowy przy ul. Leśnej Nr. 2.** Już od dłuższego czasu mieszkańcy domu Nr. 2 przy ulicy Leśnej codziennie punktualnie o godzinie 6 rano budzeni są niesamowitym warczeniem motoru jednego z autobusów.

Autobus ten, aby najwidoczniej uniknąć opłaty za postój na dworcach autobusowych znalazł sobie bezpieczne miejsce przy ulicy Leśnej Nr. 2.

Sprawa ta byłaby może i w dalszym ciągu nie oglądała światła dziennego, gdyby nie przypadek, spowodowany krzykiem dziecka, które codziennie nieznośny szofer budził.

W tej sprawie dużo dopowiedzenia mają także i lokatorzy tego domu. Komisarjat winien bliżej tą sprawą się zająć a właściciel autobusu winien corychlej przenieść się na dworzec autobusowy.

(k) **Baczność! miłośnicy sceny i amatorzy!** W związku z obchodem święta wolności i święta obchodu „Cudu nad Wisłą" w dniu 11 listopada b. r., sekcja widowiskowa i sceniczna szykuje moc atrakcyj i niespodzianek.

Miłośnicy sceny i początkujący amatorzy, oraz wszyscy, którzy należeli lub należą do chórów, względnie początkujący śpiewacy, proszeni są o łaskawe podanie swych adresów w kasie kina teatru „Czwartak", najpóźniej do dnia 28 b. m.

Z Sosnowca.

(s) **Odroczenie wpłaty.** Pierwszego bm. kasa skarbowa potrąciła z dodatków komunalnych do państwowych podatków 75 tys. zł., stanowiące ratę na zatrudnienie bezrobotnych.

Na skutek interwencji magistratu nastąpiło odroczenie raty i zwrot powyższej sumy do kasy magistratu.

(s) **Na łódź podwodną.** Zarząd ligi morskiej i rzecznej prosi nas o ogłoszenie, że towarzystwo „Sokół", zarząd okręgu II-go wpłaciło na budowę łodzi podwodnej kwotę 474 zł., z czego zebrano przez gniazdo Niemce 278 zł. i gniazdo Grodziec 196 zł., razem 474 zł.

(s) **Napił się esencji octowej.** Onegdaj, na ul. Naftowej, usiłował otruć się esencją octową, Aleksander Fiodorow l. 26 zam. przy ul. Wysokiej nr. 17. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala na Pekinie.

Powodu do samobójstwa narazie nie ustalono.

(s) **Repertuar kin.** Kino „Zagłębie" Ta, która cię nigdy nie zapomni. „Wawel" — Szalona jazda ekspresem.

Z Będzina.

(b) **Otwarcie dworca w Będzinie.** Władze kolejowe zapowiedziały, że otwarcie i oddanie do użytku publicznego, nowowybudowanego dworca w Będzinie odbędzie się 20 grudnia r. b.

(b) **Kółko rolnicze w Małobądzu.** Na ostatniem walnem zebraniu członków kółka rolniczego w Małobądzu odbyły się wybory zarządu i komisji rewizyjnej.

Do zarządu zostali wybrani pp.: P. Gawin, jako prezes, A. Trzcionka — wiceprezes, F. Szarawarski— jednocześnie jako skarbnik i sekretarz, Jankowski— zastępca sekretarza oraz członkowie: St. Stelmach, F. Wacławik, P. Królikowski i St. Wyrwa.

Komisja rewizyjna pp.: K. Szkulnik, A. Rados i F. Kusowski.

Dotychczasowy prezes, p. Szkutnik, z powodu choroby zrzekł się swego mandatu.

(b) **Wystrzałem w skroń pozbawił się życia.** Onegdaj na polu obok cmentarza w Ząbkowicach, pozbawił się życia, wystrzałem z rewolweru w skroń, Stanisław Rzezoń, l. 21, robotnik zam. w Ząbkowicach.

Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

(b) **Kto podpalił stodołę w Małobądzu.** Onegdaj pisaliśmy o pożarze w posesji sukcesorów Szymona Jankowskiego, Małobądzka 6, w czasie którego spłonęła doszczętnie stodoła, napełniona tegorocznemi zbiorami. Dotychczasowe śledztwo, przeprowadzone przez policję śledczą w Będzinie wykazało, że stodołę podpalił Bugaj, Małobądzka 42, którego na polecenie sędziego śledczego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Z Czeladzi.

(c) **Odroczenie posiedzenia rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej, które miało odbyć się onegdaj, zostało odłożone z powodu choroby burmistrza R. Piwowara.

(c) **Chleb z robakami.** Policja pociągnęła do odpowiedzialności Mordkę Dorsmana, zam. przy ul. Węgroda nr 52, za wypiek chleba z robakami.

(c) **Repertuar kin.** Kino „Czary" — Cyrk Royal, w roli głównej Bernard Götzke.

Z Zawiercia.

PRZES WYZWOLENIA WYSTĄPIŁ ZE STRONNICTWA.

P. Henryk Malinowski, zamieszkały we wsi Mzurów, gm. Niegowa, pow. zawierckiego, prezes zarządu powiatowego i członek zarządu głównego P. S. L. „Wyzwolenie — wystąpił ze stronnictwa.

Obszerne motywy tego kroku, nadesłane nam przez p. Malinowskiego zamieścimy jutro.

(z) **Poszarpane przez psy ewłoki noworodka.** Wczoraj, w godzinach rannych, gospodarz wsi Włodowice pod Zawierciem, Władysław Sobota, przechodząc przez swoje pole, w odległości 100 mtr od cmentarza grzebalnego znalazł jakieś poszarpane, trudne do rozpoznania zwłoki.

Po bliższem przyjrzeniu się stwierdził, iż są to zwłoki noworodka z rozstrzaskaną czaszką, z wygryzionym przypuszczalnie przez psy czy lisy prawym bokiem, z odgryzionemi nóżkami i częścią podbrzuszka itd.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, zachodzi bowiem przypuszczenie zbrodni dzieciobójstwa.

(z) **Niepowodzenie p. Cupiała w Zawierciu.** Onegdaj przybył z Dąbrowy do Zawiercia p. Cupiał, z zamiarem urządzenia przedwyborczego zebrania CKW. W lokalu związku klasowego oczekiwała na p. Cupiała niewielka grupa towarzyszy. Po przybyciu do lokalu p. Cupiał rozpoczął referat, który jednak przerwał z powodu wylania jakiegoś cuchnącego płynu.

Po zebraniu p. Cupiał udał się na dworzec, gdzie czekała go nowa „owacja“. Na peronie znalazło się kilkadziesiąt osób, które wsiadającego do wagonu p. Cupiała zarzuciły zgniłemi jajami....

Z Olkusza.

(oł) **„Dzień spółdzielczości“ w Bolesławiu.** W dniu 19 b. m. w Bolesławiu obchodzono uroczystości „Dnia spółdzielczego“, zorganizowane przez okr. spółdz. „Społem“ łącznie ze spółdz. kasą poż. - oszczędn. „Stefczyka“. W uroczystości tej wziął udział starosta olkuski, p. Stamirowski, dyrektor okr. spółdz. z Krakowa, p. Kania, dyrektor centr. spółdz. rolniczej z Krakowa, p. Dybosski, kierownik oddz. związku z Zagłębia, p. Domański i inni. Na nabożeństwo udano się w wielkim pochodzie ze sztandarami, strażami okolicznemi, harcerzami, stow. młodz. i innemi organizacjami. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Jezierski, kazanie o spółdzielczości wygłosił ks. Sufajda. W czasie poranku wygłoszono szereg przemówień na temat spółdzielczości w Polsce. Po wspólnym obiedzie, odbyła się bogata akademja ze śpiewami, muzyką i sztuczką p. t. „Lustrator“. Wykonawcami całego programu wieczorowego, byli członkowie obydwuch instytucji i koła kult. - oświatowego przy spółdz. „Społem“. Chórami kierował p. Kwaśniak, miejscowy organista, orkiestrą smyczkową p. K. Smoła.

Ognie św. Patryka na ziemi polskiej

Mściwy żebrak puścił z dymem kilkanaście gospodarstw.

„Ogniem św. Patryka“ nazywali anglicy roztwór fosforu w chlorku węgla, którym posługiwano się w Irlandji

podczas wojen

o niepodległość do wzniecania pożarów.

Niebezpieczna ta mieszanina rozlana na drzewie lub na słomianej strzesze, paruje zwolna i

niedostrzegalnie

dla oka. Po upływie pewnego czasu następuje samozapalenie.

Któżby przypuszczał, że sekret rewolucjonistów irlandzkich

znajdzie zastosowanie

w kryminalistyce i to na naszej ziemi!

W okolicach Białej Podlaskiej notowano w ostatnich czasach częste pożary. Jedno było pewne — że ktoś podpala zagrody, lecz przestępcy

niesposób było wykryć.

Pozatem rzecz szczególna, uwijał się w tamtych okolicach żebrak nazwiskiem Stanisław Maciszewski, który zawczasu przepowiadał nieszczęścia.

Ilekroć w jakiej wsi odmówiono mu gościny, powtarzał:

— Kara ich spotka...

Nim kur zapieje, ogień strawi dobytek mych wrogów!

Groźby te spełniały się niemal zawsze. To też Maciszewski był postrachem całego powiatu.

Zdarzyło się jednak, że mieszkańcy osady Kodeń pod Białą Podlaską wyszczuli

żebraka psami.

Maciszewski powędrował do sąsiedniej wioski Dratce i zatrzymał się u gospodarza Ciesielskiego.

Zjedli wieczerzę, napili się wódki.

— Zdaje mi się, dziadku — przemówił Ciesielski —

że macie w torbie

jeszcze jedną butelkę.

— Mam — odparł żebrak — ale to nie wódka, tylko ogień.

Po chwili podszedł do okna, wskazał na majaczące w dali zabudowania osady i dodał:

— A ogień ten spadnie

na nich, bo mnie dziś psami poszczuli.

I pożegnawszy się, pobrnął dalej.

O północy w Kodniu wybuchnęły jednocześnie

dwa pożary.

Spłonęło kilka budynków.

Według przypuszczeń warszawskiego urzędu śledczego, Maciszewski posługiwał się roztworem fosforu.

Onegdaj rozeszła się pogłoska, że złoczyńca ten

bawi w Warszawie.

Policja zarządziła obławę na żebraków, jak dotychczas — bez skutku.

Ponury pastor o wesołem nazwisku

trzyma parafjan w ciemnościach.

Wszystkie dzienniki angielskie, dzień po dniu pełne są szczegółów o wypadku w małej parafji angielskiej, Pelton, gdzie pastorem jest niejaki Merryweather, które to nazwisko dosłownie po polsku tłumaczy się na „Wesoła Pogoda“.

Wbrew przysłowiu „Nomem omen“, pastor Merryweather jest ponurym człowiekiem, mającym w sobie coś z inkwizytora i popada ciągle w zatargi z parafjanami.

Przed kilku dniami zdarzyło się, że kiedy owieczki przyszły na nieszpory, pastor oświadczył, że nabożeństwa odprawiać nie będzie,

pogasił światła,

tak że parafjanie siedzieli po ciemku w kościele do ósmej wieczorem i potem poszli sobie do domu.

Powodem uporu pastora było to, że pomiędzy parafjanami znajdowali się panowie R. Marshall i George Black i pani Margaret Jackson, których on na porannem nabożeństwie **tego samego dnia wyklął z ambony,** wydalając ich z kongregacji na trzy lata i wzywając innych parafjan, ażeby traktowali ich jako „pogan i celników“.

Wyklęci parafjanie odnieśli się do anglikańskiego biskupa, który uznał, że pastor nie ma prawa wyklinać na własną rękę.

(k) **Odczyty dla pp. kolejarzy.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 3 po poł. na sali III kl. w Olkuszu odbędą się odczyty p. t. 1) Żeromski, jako organizator pracy w wolnej Polsce i 2) Wołanie o naprawę Rzplitej Polskiej w „Przedwiośniu“ Żeromskiego. Odczyty będą wygłoszone przez prof. Jachymka z Królewskiej Huty: w dniu 1-11 w Jędrzejowie, w dniu 9.11 w Miechowie i 16.11 w Wolbromiu. Organizuje je bezpłatnie dyr. kol. radomskiej.

(ol) **Taksówka nakryła pasażerów.** W ub. niedzielę podczas zakończenia sezonu motocyklowego olkuskiego klubu monocyklistów i urządzonego w związku z tem małego raidu, taksówka z Krakowa wioząca 5 pasażerów nagle pod Sinnicznem wywróciła się, nakrywając formalnie sobą wszystkich pasażerów. Z pod pudła wydobyto wszystkich bez najmniejszych obrażeń. Pasażerowie ci dojechali do Olkusza na motocyklach. Jak się okazało w czasie szybkiej jazdy odpadło jedno z kół taksówki.

(ol) **Kradzież.** Przez dobranie klucza, złodzieje dostali się do sklepu Joska Rozmaryna w Sławkowie i skradli tytoniu, czekolady, herbaty i innych art. na sumę około 500 zł. Sprawców nie wykryto.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 22.10.

Warszawa Dol. 8.93 i pół
Nowy Jork 8.911
Londyn 43.34 i pół
Paryż 35.02 i pół
Belgja 124.42
Budapeszt 156.12
Szwajcarja 173.18
Holandja 359.31
Stokholm 239.50
Berlin 212.59
Dol. War. pr. obrt. 8.94¾
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 53.00—54.50
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 101.75 — 99.00 — 99.50
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 22.10.

Bank Polski 154.00 — 153.25
Klucze 97.00
Węgiel 35.00
Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 22.10

Żyto 17.50 — 18.00
Pszenica 23.25 — 25.00
Mąka żytnia 28.50
Mąka pszenna 43.00 — 46.00
Groch Viktoria 28.00 — 33.00
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

HRABIA MONTE CHRISTO.

441.

— Sędziemu śledczemu powiedziałem to jedynie, co powiedzieć uważałem za wskazane. Nie chciałem bowiem, by zeznania moje zostały osłabione następnie, lub nawet zmienione. Bóg wiedzieć może, co z zeznaniem takiem i ze mną nawet, stać by się mogło?... tutaj — co innego. Tutaj wyjawiłem nazwisko ojca mego publicznie, dzięki czemu mam bezwzględną pewność, iż tajemnica mego urodzenia wiadomą się stanie wszystkim.

Więc raz jeszcze powtarzam wam panowie sędziowie, iż urodziłem się w nocy z dnia 27 na 28 września 1817 roku w Auteuil, jako syn pana prokuratora królewskiego, de Villeforta.

Nie wystarcza wam to zeznanie moje jako gołosłowne? Chcecie dowodów? A więc urodziłem się na pierwszym piętrze domu, znajdującego się przy ulicy Fontaine, a oznaczonego numerem 28, w pokoju obitym karmazynowym adamaszkiem. Gdy przyszedłem na świat, ojciec mój powiedział matce mej, że nie żyję, owinął mnie w serwetę oznaczoną literami „H N“ pod koroną baronowską, włożył w drewnianą skrzynkę, wyniósł następnie do ogrodu i tam żywego zakopał...

Jeden żywy dreszcz przebiegł słuchających.

— Zkądże znać możesz te wszystkie szczegóły? — zapytał prezes.

— Właśnie chciałem to opowiedzieć, panie prezesie. Otóż do ogrodu tego, tej samej nocy właśnie, zakradł się człowiek pewien, korsykanin, który ojcu memu śmiertelną za przysiągł zemstę. Człowiek ten stał ukryty za drzewem i widział, jak ojciec mój coś zakopywał w ziemi, i właśnie w chwili, gdy ten kończył swą zbrodniczą pracę, zadał cios w serce, jak mu się zdawało. Następnie, w mniemaniu, iż kuferek ten skarb zawiera, wykopał go i tem ocalił mi życie.

Korsykanin ten, gdy przekonał się, że żyję, oddał mnie do szpitala podrzutków, gdzie mnie zapisano pod numerem 37. W trzy miesiące później żona korsykanina tego przybyła z Rogliano do Paryża i zgłosiła się do szpitala, ażeby mnie odebrać, co jej się udało, ponieważ pokazała połowę przedartej serwety. Takim to oto sposobem, aczkolwiek urodziłem się pod Paryżem, na Korsyce się jednak wychowałem.

Tutaj Benedykt zamilkł. W sali głuche panowało milczenie.

— Mów dalej — rzekł prezes.

— Mogłem być szczęśliwy niewątpliwie u tych zacnych ludzi, którzy mnie kochali i wychowywali bardzo starannie. Ale cóż? — przewrotna moja natura okazała się silniejsza i zacząłem kroczyć po ścieżkach zbrodni, poczynając od małych przestępstw, rzecz prosta. Widząc tę zbrodniczość moją rzekł raz, słyszałem, przybrany ojciec mój, do przybranej matki mojej: „Nie jego to wina, że jest on taki jak jest. Zbrodnię bowiem ma on we krwi. To wina jego ojca“. Gdy słowa te usłyszałem, przestałem złorzeczyć Bogu, a zacząłem przeklinać ojca mego. On jest winien wszystkiemu, nie ja. Od chwili przyjścia mego na świat przeznaczeniem mojem było — być zbrodniarzem. Zamiast chrztu świętego otrzymałem chrzest krwi: żywcem zostałem zakopany, zakopany przez ojca! Zbrodnię więc od kolebki dola mi wkosyłała, a kolebką mą przytem był grób. Nie dziwcie się więc mej goryczy, nie dziwcie się, że tak spokojnie wszystkie me zbrodnie wam wyliczałem. A jeżeli i to ma być mi za jeszcze jedną więcej zbrodnię policzone, to mnie ukarzcie za nią!... ale i przyznajcie, iż mojem przeznaczeniem było: być wrogiem społeczeństwa i się nademną użalcie!

— Któż jest matką twoją? — zapytał prezes.

— Matka moja myślała, żem umarł, nie była więc wspólniczką zbrodni mego ojca. Z tej przyczyny nie starałem się dowiedzieć, jakie było nazwisko matki mej i nie znam go do dziś.

W tej chwili głośny, przenikliwy krzyk, jak ostrze noża, przeciął powietrze. Krzyk ten przeszedł następnie w szloch rozpaczy.

Sprawczynią zamieszania była ta sama kobieta, która już poprzednio mdlała. Dostała ona teraz jeszcze silniejszego ataku nerwowego, tak iż musiano ją w końcu wynieść z sali. Przy cuceniu okazało się, po zerwaniu gęstej zasłony, iż kobietą tą była baronowa Danglars.

— Wszystko co mówisz — powiedział po chwili namysłu prezes do oskarżonego — to są tylko słowa. Puste słowa, nic więcej. Czy masz na poparcie słów tych dowody jakieś?

— Chcesz pan dowodów? —rzekł Benedykt poważnie — więc spojrzyj pan na pana de Villeforta, a potem żądaj odemnie dowodów jeszcze.

Oczy wszystkich zwróciły się wtedy, rzecz prosta, na prokuratora królewskiego, który, pod ciężarem spojrzeń tych, opuścił fotel swój i wyszedł na środek sądowej sali, z włosami w nieładzie i z wykrzywioną bólem twarzą.

d. c. n.

Wilhelm II finansuje hitlerowców

Mają oni stworzyć w Niemczech chaos bolszewicki.

Nawet najoptymistyczniejsza wiara w zdolność agitacyjną Hitlera i jego sztabu nie może wytłumaczyć, w jaki sposób ci ludzie bez pieniędzy mogą pokrywać ogromne wydatki swoich kampanij?

Postawiwszy sobie to pytanie opinja publiczna w Niemczech

zaczęła śledzić

i wyśledziła wreszcie, że do kas hitlerowców wpłynęły znaczne sumy od kilku wielkich przemysłowców z Nadrenji, Turyngji i Saksonji, od paru kapitalistów w Bawarji i od pewnej liczby wielkich właścicieli na Śląsku, w Brandenburgji, na Pomorzu i w Prusach Wschodnich.

Kwoty te jednak

nie wystarczyły na pokrycie wielkich wydatków.

A przytem Hitler, ze zbyt lekkiem sercem zraził sobie owych kapitalistycznych popleczników. Jego partja bowiem, zaraz po pojawieniu się w parlamencie niemieckim, wystąpiła z programem ekonomicznym, w którym przelicytowała nietylko wszystkich socjalistów,

ale nawet komunistów,

stawiając zasadę wywłaszczenia wielkich majątków bez odszkodowania, objęcie wszystkich wielkich banków przez państwo, obniżenie stopy procentowej do 5 proc. i t. d. Nadto wszelki handel terminowy i giełdowy papierami wartościowemi miałby być zabroniony.

Wobec takiego programu, obliczonego chyba tylko na wywołanie chaosu w Niemczech, wysunęła się kwestja czy hitlerowcy nie pobierają pieniędzy z zagranicy? Otóż w tej sprawie zabrał głos

człowiek najkompetentniejszy

w sprawie krązenia pieniędzy, mianowicie były prezydent banku niemieckiego, dr. Schacht, który bawi właśnie w Ameryce i tam oświadczył, że wprawdzie hitlerowcy otrzymują zasiłki, ale opierają się wyłącznie na pieniądzach niemieckich.

To pozorne zaprzeczenie doprowadziło

do bardzo ciekawego odkrycia.

Dr. Schacht bowiem pomija milczeniem zagraniczne pochodzenie pieniędzy hitlerowców, a twierdzi tylko, że to są pieniądze niemieckie. Ciekawość publiczna skierowała się na niemieckie pieniądze z zagranicy, które wpłynęły w ostatnich czasach do Niemiec na cele polityczne.

I oto znaleziono ten złotodajny strumień. Źródło to znajdowało się w Hołandji, w Doorn, mianowicie w ogromnych sumach, jakie naród niemiecki wypłacił

byłemu cesarzowi Wilhelmowi II

w formie odszkodowania.

Z tych funduszów przeniesiono ogromne kwoty na rzecz rozmaitych organizacyj monarchistycznych w Niemczech, a ponieważ pomiędzy niemi, a hitlerowcami istnieje jawny łącznik w osobie Augusta Wilhelma, rodzonego syna byłego cesarza, więc chyba nie ulega wątpliwości, że owe sumy

poszły na cele agitacji hitlerowskiej,

której zadaniem jest stworzenie chaosu w Niemczech takiego, ażeby naród zatęsknił do zbawcy w osobie byłego cesarza.

Sztuczne powietrze górskie w pokoju.

Wynalazek ten ma na celu nadanie powietrzu w zamkniętych lokalach własności dobrego, świeżego analogicznego do górskiego ozonowanego powietrza. Przeprowadzone w instytucie doświadczalnym w Poznaniu badania, wykazały celowość tego arcyciekawego wynalazku.

Jest to kwarcowo - rtęciowa lampa, wytwarzająca fale nadfiołkowe (Milikan'a, Lymana i inn.) w granicach długości do 0.39 mikronów, charakteryzujące się pomiędzy innemi zdolnością rozszczepiania cząsteczek tlenu (O_2), którego atomy in statu nascendi łączą się następnie w cząsteczki ozonu (O_3).

Lampa ta nic poza temi promieniami nie wydziela, jest hermetycznie szczelną i dla swego użycia nie wymaga ani specjalnych zachodów, poza włączeniem do kontaktu elektrycznego, ani też urządzeń.

Na talerzu w niewielkiej gruszce kwarcowej osadzonej na estetycznej podstawie znajduje się żywe srebro czyli rtęć, która tworzy jedną z elektrod lampy. Prąd, przechodząc od jednej elektrody do drugiej po przez wolną przestrzeń pomiędzy elektrodami, która zapełnia się rozrzedzonemi parami rtęci wywołuje niebieskawo - fioletową forforescencję.

Lampa dzięki znacznemu oporowi zużywa tak minimalne ilości prądu, iż nawet nie zagrzewa się, przyczem urządzenie jest chronione przed krótkiem spięciem przy pomocy wewnętrznej lampy oporowo-żarowej, włączonej w szereg z generatorem fal nadfiołkowych.

Ani rtęć, ani też aparatura nie zużywa się wcale, nie ulega zepsuciu i nie wymaga żadnej konserwacji.

Przemianę dokonywającą się w powietrzu daje się odrazu po włączeniu lampy zauważyć, gdyż z początku w pobliżu lampy, a za kilka minut w całej ubikacji odczuwa się nadzwyczajną świeżość, charakterystyczny zapach ozonu i łatwość oddychania.

W ciągu najwyżej kwadransa, kosztem niecałego grosza, powietrze pokoju 150 — 200 m. kw. pojemności zostaje całkowicie ozonowane i pod względem zdrowotnym nie ustępuje górskiemu powietrzu.

Dzięki estetycznym własnościom wytwarzanego ozonu zabija się w powietrzu chorobotwórcze mikroorganizmy.

Wynalazek ten jest dobrodziejstwem dla piersiowo chorych i astmatyków, użytecznym jest w każdym szpitalu, szkole, poczekalni, biurze, na zgromadzeniach w zamkniętych ubikacjach i t. p. w lokalach publicznych, jak kawiarnie, restauracje, kabarety, teatry, kina i t. p. oraz w domu w szczególności ważnem jest zastosowanie lampy tej w sypialni.

Sprytny oszust oszukał całe miasto.

Uciekł — pozostawiając żal w sercach i niezapłacone długi.

Małe miasteczko Andritz w Styrji poruszyła sensacyjna wiadomość o przyjeździe pewnego genjalnego i bardzo bogatego inżyniera — wynalazcy.

Opowiadano sobie o tem u kupca, w aptece, na rynku, w ogrodzie miejskim, w kawiarni i na prywatnych przyjęciach, jednem słowem wszędzie.

Andritz szczyci się pięknym zamkiem. Nowoprzybyły młody i przystojny inżynier — wynalazca, Walter Hans Richter, wynajął zamek i opowiadał wszystkim, że urządził w nim laboratorjum, gdzie prowadzić będzie dalej swe

cenne prace chemiczne.

Wkrótce „genjalny" wynalazca stał się głównym tematem rozmów całego miasteczka. Łatwem, wesołem obejściem potrafił zdobyć sobie serca. Opowiadał na prawo i lewo o swych bogactwach i zyskiwał obok sympatji nieograniczony kredyt.

W maju tego roku zjawił się w miejskiej kasie oszczędnościowej i dowiadywał się, na jakich warunkach może umieścić tam sumę 16.800 dolarów (około 150 tysięcy złotych), które zamierza sprowadzić z jednego z banków amerykańskich. To jeszcze bardziej podniosło kredyt

„bogacza" w miasteczku.

I oto pewnego dnia lokator zamku zniknął.

Zniknął, zostawiając nietylko żal w sercach, ale także poważne nieuiszczone należności: został winien czynsz za mieszkanie w zamku, a nadto nie zapłacił rachunków krawcowi, szewcowi, kupcom kolonjalnym, jednem słowem prawie wszystkim

firmom miasta.

Policja w Grazu zdołała ustalić, że „inżynier" Richter nie jest kim innym, tylko znanym oszustem międzynarodowym, oddawna poszukiwanym przez władze, Armandem Schnurpfeilem z Saksonji.

Straty, jakie poniosło łatwowierne miasteczko, wynoszą dziesiątki tysięcy złotych.

320 lat banicji.

Skazana będzie mogła wrócić do Paryża w roku 2250...

Dopiero w roku Pańskim 2250 będzie mogła powrócić do Paryża elegancka dziś jeszcze, licząca 42 lata, Madelaine Derouin.

Dama ta została skazana ostatnio przez sąd na 13 miesięcy więzienia za 25 zkolei przestępstw, dokonanych w Paryżu.

Te 25 przestępstw, to wszystko kradzieże. Madelaine Derouin jest bowiem notoryczną złodziejką.

Przy każdym wyroku skazującym otrzymała ona jeszcze zakaz przebywania przez pewien czas w Paryżu. Razem wynosi to ni mniej ni więcej, tylko okrągłe 320 lat.

Kiedy ogłoszono ostatni wyrok, Madelaine skłoniła się grzecznie i zapytała prezesa sądu, czyby te 13 miesięcy w więzieniu nie dało się zamienić na dalsze 320 lat banicji, bo o ile sąd jest tak pełen nadziei co do jej żywotności, to ona więcej ceni obecnie rok życia na swobodzie, niż 320 lat w dalekiej przyszłości. Sąd jednak uprzejmej prośby nie uwzględnił i p. Madelaine osiadła na rok i miesiąc w areszcie.

Ze sportu.

Z ŻYCIA MOTOCYKLISTÓW.

W ubiegłą niedzielę w Warszawie odbył się zjazd komisji sportowej polskiego związku motocyklistowego, złożonej z przedstawicieli zrzeszonych klubów. Z ramienia klubu motocyklistów naszego Zagłębia w zjeździe brał udział prezes K. M. Z. D. p. H. Levittoux. Zjazd zagaił prezes P. Z. M. p. Modzelewski, poczem przewodnictwo objął kapitan sportowy P. Z. M. kapitan Kulesza. Zadaniem zjazdu było wytyczenie nowej drogi, jaką ma kroczyć sport motocyklowy w Polsce, to też w wyniku obrad, które trwały od godziny 10 rano do siódmej wieczorem, uchwalono szereg regulaminów sportowych, rozstrzygnięto wiele spraw spornych, oraz zatwierdzono kalendarz sportowy P. Z. M. na rok 1931. W roku przyszłym P. Z. M. urządza następujące imprezy: 24 i 25 maja raid Warszawa Wilno, 28 czerwca wyścigi o wielką nagrodę Polski, 12 lipca wyścigi na przełaj w Poznaniu, od 9 do 16 sierpnia raid naokoło Polski i 20 września wyścig płaski w Grudziądzu. Zawodnik, który na powyższych imprezach zdobędzie największą ilość punktów dodatnich, otrzyma tytuł mistrza motocyklowego Polski na rok 1931.

Zaznaczyć należy, że klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego został zaliczony przez P. Z. M. do wzorowo prowadzonych obok klubu sportowego „Union" w Łodzi.

W dniu 26 b. m. (w niedzielę) K. M. Z. D. kończy sezon letni jazdy następującym programem: o godzinie 9 rano zbiórka na plac przed dworcem kolejowym, następnie odjazd do kościoła do Czeladzi, poczem defilada przez miasta Zagłębia i na zakończenie o godzinie pierwszej po południu wspólny obiad w cukierni warszawskiej i rozdanie nagród turystycznych. Zarząd K. M. Z. D. wzywa swoich członków do licznego udziału w tem święcie jesiennem klubu.

BIEG KLUBU SPORT. „STRZAŁA".

III-ci jesienny bieg, o puhar wędrowny klubu sport. „Strzała" w Sosnowcu, odbędzie się na trasie 5 klm. i prowadzi ulicami: Ostrogórską, Kadochy, Dębową, i 1-go maja.

Do biegu stanąć mogą zawodnicy, mający ukończone 18 lat, zrzeszeni w klubach i towarzystwach na terenie całej Polski. Strój lekko - atletyczny obowiązany.

Zbiórka zawodników odbędzie się w lokalu klubu przy ul. 1-go maja 24, o godz. 12-ej w poł.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat klubu do dnia 26 bm., o godz. 11-ej przed południem.

Zarząd klubu sportowego „Strzała" przygotował dla zwycięzców szereg cennych nagród, w postaci pięknych i estetycznie wykonanych żetonów i dyplomów.

SZAJKA SPRYTNYCH OSZUSTÓW GRASUJE NA ŚLĄSKU.

Na terenie województwa śląskiego operuje od kilku miesięcy szajka oszustów, trudniących się rzekomo wyjednywaniem kredytu w państwowym banku rolnym w Katowicach.

Oszuści zjawiają się u osób, ubiegających się o pożyczkę i przedstawiają fikcyjne formularze do podpisania, a następnie zabierają je, celem rzekomego przedłożenia bankowi.

Za swe czynności pobierają od 25 do 30 zł. tytułem kosztów manipulacyjnych. Władze ostrzegają wszystkich przed sprytnymi oszustami.

Nowy występ sławnego oszusta

Zastawił samochód sułtana marokańskiego.

Paryż posiada w swoich murach

prawdziwą sławę

świata oszustów i złodziei, niejakiego Eljasza Cohena, który do swego nazwiska dodaje pięknie brzmiący przydomek wschodni, Ben Hamusz.

Otóż ten Eljasz Cohen Ben Hamusz poszukiwany jest obecnie aż przez

trzech sędziów śledczych,

z których jeden ma mu do zarzucenia utworzenie komitetu ku uczczeniu lotników Costesa i Beljonta, komitetu, którego jedynym członkiem był właśnie p. Cohen i którego pieniądze, pobrane od licznych kupców, znikły bez śladu.

Inni dwaj sędziowie chcieliby widzieć p. Cohena za włamania, kradzieże i różne oszustwa, ale pomimo sprawności policji paryskiej, nie mogli dostać w swe ręce tej sławy złodziejskiej.

Powtarzamy sławy, bo na ten wyraz zasługuje rozgłos czynu p. Cohena, dokonanego przed ośmiu laty, a polegającego na tem, że okradł pewnego jubilera paryskiego

na 60 tysięcy franków

i to okradł w samym przedpokoju paryskiego prefekta policji.

Przedstawił się on w sklepie owego jubilera jako sekretarz prefekta, w którego imieniu przyszedł wybrać trzy pierścienie na prezent imieninowy dla jego żony.

Wybrał jeden za 30 tysięcy franków, drugi za 17 tysięcy, a trzeci za 13 tysięcy i zaprowadził syna jubilera z temi pierścieniami do biura prefekta policji, usadowił go w pokoju dla prasy, a sam się oddalił, aby się przekonać, czy prefekt jest wolny.

Za chwilę powrócił, oświadczając, że trzeba będzie

czekac długo,

bo prefekt ma bardzo ważną konferencję, lecz on postara się przyspieszyć sprawę, pokaże pierścienie prefektowi i za pięć minut wróci z odpowiedzią.

Nie wrócił jednak, zniknął bez śladu, a z nim zniknęły pierścienie, które odzyskano dopiero w kilka dni wraz z osobą p. Cohena, aż w Szwajcarji w Genewie, gdzie policja szwajcarska

aresztowała oszusta,

na podstawie telegraficznego zawiadomienia policji paryskiej. Kosztowało to p. Eljasza Cohena 5 lat więzienia, ale wypuszczony nie zaprzestał zbrodniczego życia i to było powodem „tęsknoty" do niego owych trzech sędziów śledczych.

Aresztował go dopiero czwarty sędzia i to za oszustwo popełnione na osobie

byłego sułtana Maroka,

Mulaja Hafida, który jest internowany we Francji i mieszka pod Paryżem.

Mulaj Hafid ma się dobrze w niewoli francuskiej. Jego apanaże sułtańskie wystarczają na utrzymanie

wspaniałego Rolls Roysa.

który jednakże znudził mu się i sułtan postanowił zamiast niego kupić sobie Hispano Suizę.

Polecił więc sekretarzowi sprzedać automobil, a Eljasz Cohen, zwąchawszy tą sprawę niewiadomo w jaki sposób, ubrał się elegancko, poszedł do sekretarza sułtańskiego, przedstawił mu się za bogatego fabrykanta i umiał zyskać jego zaufanie.

Targu dobito bardzo rychło. Eljasz Cohen

zapłacił wekslami

i antomobil znikł, a sułtan nadarem nie czekał kilka miesięcy na zapłacenie weksli.

Ostatecznie okazało się, że automobil został

zastawiony w miejskim lombardzie,

a policji paryskiej udało się nakoniec pochwycić ptaszka.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 30 października 1930 o godz. 12 w Będzinie na placu kopalni „Ksawery" odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się z lokomobili, haspla parowego i sortowni oszacowanych na Zł. 1800 gr.— należących do kopalni węgla „Ksawery" na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 spis zaś takowych codziennie od 8 do 15 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Będzinie, Małachowskiego 6.

Będzin, dnia 21 października 1930 r.

Okręgowy Egzekutor
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
J. ROMANEK.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 30 października 1930 o godz. 10 w Sosnowcu przy ul. Sadowej Nr. 6 odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się z pompy „Sirius" typ. P. E. 5 h. Q litr min. 1500 oszacowanych na Zł. 4200 gr.— należących do kopalni węgla kamiennego „Andrzej III-ci" na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 spis zaś takowych codziennie od 8 do 15 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, Sadowa 6.

Sosnowiec, dnia 21 października 1930 r.

Okręgowy Egzekutor
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
J. ROMANEK.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

Kupno i sprzedaż.

DO sprzedania szafa, stół i lustro. Wiadomość: Sucha 22 u gospodarza.

DRZEWKA owocowe, wyborowych odmian agresty, porzeczki poleca Kaszyński. Zawiercie — Senatorska.

PODWOZIE „Oppel" 4 C. używane w dobrym stanie, oraz osiem opon, w tem cztery nowe, tanio do sprzedania. Katowice Gmach województwa, pokój nr. 212 od 9 do 14-ej.

PIEKARNIA o dwuch piecach w pełnym ruchu, z wyrobiona klijentelą i jest na bardzo dobrych warunkach zaraz do odstąpienia. Wiadomość: Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Peucker.

PORTRET TUSZOWY artystycznie wykonany do 6 POCZTÓWEK dodaje zakład fotograficzny M. Stelmaszczyk, Sosnowiec - Pogoń, ul. Orla 4. Przystanek tramwajowy Żeromskiego Nr. 6. telefon 6-11.

KUPIĘ domek, wpłacę 12 tysięcy. Oferty piśmienne pod „domek" do administracji Sosnowiec.

DO sprzedania samochód Ford półciężarowy. Będzin, Krakowska 14.

POSADY I PRACE.

Tylko

po ukończeniu Kursów Froma w Sosnowcu, Warszawska 22 możesz zostać zdolnym szoferem - mechanikiem przez planowe teoretyczno praktyczne wyszkolenie i tem samem zapewnić sobie rentowną posadę.

500.— ZŁ. miesięcznie zarobią handlarze, domokrążni, agenci, sprzedażą artykułów dziennej potrzeby. Zgłoszenia pisemne przyjmuje firma „Par", Katowice, Dyrekcyjna 10. pod „500".

UWAGA! KANDYDACI NA SZOFERÓW MECHANIKÓW. Chcąc być zdolnym szoferem trzeba się wyszkolić, tam gdzie są warsztaty, które przed zapisaniem się można obejrzeć. Jazda na samochodach kilku typów z różnemi przekładniami. Po ukończeniu takiej nauki, może słuchacz mieć pojęcie o szoferstwie i być zdolnym. Wiedzę tą zdobędzie na kursach St. Konopki. Sosnowiec Swobodna 7. Zapisy na nowy kurs codziennie.

POTRZEBNI zdolni kowale. Firma Pająk i S-ka Dąbrowa, Piłsudskiego 17.

POTRZEBNA ondulatorka, możliwie z manicurem, siła pierwszorzędna od zaraz. Salon kosmetyczny, łaźnia hygieniczna „Roma", Mysłowice, H. Wajsblat.

CZELADNIK fryzjerski poszukuje stałej pracy z utrzymaniem od zaraz. Wiadomość: „Expres" Dąbrowa.

FRYZJERSKI pomocnik młody, zdolny poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do „Expresu Zagłębia" Dąbrowa pod „Stefan".

LOKALE.

LOKAL przemysłowy 30 X 10 m. **GARAŻE** do wynajęcia. Sosnowiec, Swobodna 14.

DO wynajęcia domek składający się z pokoju, kuchni i szopy. Wiadomość: Piłsudskiego 46. W. Pruszyński.

Matrymonjalne.

ROZWODNIK, lat 38 poszukuje kobiety inteligentnej w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia „Expres" pod „Małżeństwo".

Zgubione dokumenty.

KLIMCZYK Franciszek zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

KALETA Jan z Rogoźnika zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

POKYCKI Stanisław zgubił książkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

MARCIN Gromczyk zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną w Sosnowcu.

MICHAŁ Kowalski zgubił dowód osobisty wydany przez gm. Snochowice.

MICHALSKI Stefan zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

JAN Kwiatek zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

RÓŻNE.

PRZYJMUJĘ zamówienia na pończochy, skarpetki. Sosnowiec, Miła 7, mieszk. 6.

DNIA 19.10. 30 r. jadąc około godz. 7-ej wieczorem z Dąbrowy przez Będzin, Czeladź, Bańgów do Knurowa zgubiłem dwie namontowane gumy samochodowe wraz z kołami. Łaskawy znalazca zechce zwrócić względnie wskazać do administracji „Expresu" za dobrem wynagrodzeniem. Kozioł, ul. Rudna 21.

ZGINĘŁA krowa w nocy dn. 15.10. z rzeźni miejskiej m. Sosnowca, czerwona z białym, rogi małe, stemplowana znakiem A. R. Ktoby wiedział o zaginionej proszony jest o zawiadomienie rzeźni miejskiej tel. Nr. 4-01. lub komisarjatu tel. Nr. 3-61. za wynagrodzeniem. Abram Rusinek.

NINIEJSZEM unieważniam zgubiony weksel wystawiony in blanco przez Kyrca Henryka. Kocot Fabjan.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94